Nr. 147. Lwów — Piątek dnia 29 Czerwca. **Rok 1894.**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . 4 ct.
na prowincyi . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Dziś: Św. Piotra i Pawła. Jutro: Wsp. św. P. | Manuila M. Leontyja M. | Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 4 m. 8, Zachód „ 7 „ 57 | Długość dnia g. 15 m. 49, Ubyło dnia od wczoraj 0 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 28 czerwca.

Kongres francuski, to jest wspólne zgromadzenie senatorów i deputowanych zebrało się wczoraj, aby wybrać piątego prezydenta republiki. To zgromadzenie zwykle się odbywa w Wersalu, bo po domowej wojnie z komuną paryską tak się obawiano terroryzmu ulicy, że nawet cały parlament z początku zasiadał w 70-ciotysięcznym Wersalu, gdzie wojsko łatwiej mogło zabezpieczyć deputowanym swobodę wyrokowania. Taka jednak nieufność obrażała Paryżan, którzy się uważają za twórców republiki, gdyż oni ją pierwsi proklamowali 4 września 1870 r. Ale wtedy nie utworzono jeszcze godności prezydenta; powstał tylko „prowizoryczny rząd narodowej obrony", który przed niemieckiemi wojskami, zbliżającemi się do Paryża, uciekł do Bordeaux i tam zwołał narodowe zgromadzenie, które zamianowało Gambettę dyktatorem. Ta jednak dyktatura trwała tylko do 17 lutego 1871 r., gdy to samo zgromadzenie obwołało Thiersa „szefem władzy wykonawczej". W miesiąc potem zgromadzenie wraz z władzą wykonawczą przesiedliło się z Bordeaux do Wersalu, gdzie 31 sierpnia uchwalono ustawę o prawidłowym i stałym rządzie, złożonym z prezydenta republiki, wybieranego na lat trzy, i z odpowiedzialnego ministeryum. To był początek regularnego ustroju republikańskiego, gdyż dotąd były tylko władze prowizoryczne. Ale we dwa lata potem pierwszy prezydent Thiers był w zgromadzeniu narodowem przegłosowany 24 maja 1873 r. i razem z gabinetem swoim podał się do dymisyi. Wybrano marszałka Mac-Mahona, którego [illegible] do końca 1875 roku ciągle widziała na widowni w skutek nadzwyczajnych wysileń w łonie zgromadzenia narodowego o restytucyę monarchii. Ale gdy hr. Chambord, jak tytułowany przez swych zwolenników Henryk V, oświadczył, że wtedy nie odstąpi od zasad wypisanych na białej chorągwi i gdy bonapartyści chcieli jednego, a orleaniści drugiego i tak ogromna większość monarchiczna nie mogła sprawy swej przeprowadzić, natenczas zgromadzenie narodowe rozeszło się, aby już więcej nigdy nie wrócić. Nowe wybory dały izbie deputowanych po raz pierwszy większość republikańską, ale w senacie monarchiści rozporządzali jeszcze dwiema trzeciemi głosów. Walki stronnicze musiały zatem wystąpić w nowej formie, w postaci nieskończonych zatargów izby poselskiej z senatem. Wówczas to dla wzmocnienia władzy wykonawczej zażądał Mac-Mahon, aby prezydentura trwała lat siedm i to uchwalono. Jednak marszałek nie dotrwał siedmiolecia. W roku 1879 republikanie zażądali usunięcia z wojska starych jenerałów, usposobionych monarchicznie, marszałek na to się nie zgodził, a gdy nie mógł złożyć żadnego gabinetu, bo wszyscy wybitni republikanie żądali usunięcia starych jenerałów, natenczas podał się do dymisyi, a kongres wybrał Grévy'ego, który po skandalicznej aferze jego zięcia Wilsona, oskarżonego o handel orderami w spółce z Caffarelem, o sprzedaż urzędów i przedsiębiorstw, musiał ustąpić na początku swego drugiego siedmiolecia. Wtedy to z walki Ferry'ego, Freycineta i Constansa o godność prezydenta wyszedł z urny neutralny Carnot, którego siedmiolecie dobiegało końca w grudniu bieżącego roku.

Z tego wynika, że oprócz Grevy'ego żaden prezydent republiki nie dotrwał terminu na urzędzie, a ostatni z nich Carnot życiem zapłacił za godność. Teraz o to stanowisko, coraz niebezpieczniejsze z powodu wzrastającego anarchizmu, ubiegali się Casimir-Périer, Dupuy i Brisson. Postawiliśmy te nazwiska w takim porządku, w jakim ci mężowie mieli szans najwięcej. Żywioły radykalne, pokrewne socyalistycznym, dążące do wydania edyktu o zupełnem uchyleniu jakiejkolwiek religii, ujętej w dogmaty, i do upaństwowienia wszelkiego przemysłu, zanimby upaństwowiona była i ziemia i wszelka zgoła własność, forytowały Brissona, zwanego „katonem francuskim", gdyż istotnie jest człowiekiem szczytnym, jak rzadko w dzisiejszej Francyi, ale na nieszczęście tylko doktrynersem, lecz nie politykiem. Świat poszedł naprzód, otrząsł się z wielu starych mrzonek, potworzył sobie nowe i niezawodnie gorsze, rozpoczęła się zaciekła walka zwolenników społecznego postępu z jego burżuazyjnymi, ale te wszystkie zmiany tylko się prześlizgnęły po starym mózgu Brissona, nie zostawiając żadnego śladu. Tacy ludzie byli dość pospolici w owych czasach, gdy ludzkość myślała powolniej, gdy pewne idee wystarczały do zajmowania na jedno pokolenie, ale nie dziś, kiedy prądy społeczne, polityczne i ekonomiczne mijają przed oczami w szalonym pędzie. Myśl Brissona skamieniała przed wielu laty — i choć wszystko się dokoła zmieniło, on pozostał radykalistą starego typu. Inni jego towarzysze byli jak on skrajnymi, a z taktycznych względów, żądali dużo, aby coś uzyskać i uzyskawszy, stawali się umiarkowanymi, albo, jeśli jak Goblet mieli obrażone ambicye, to się rzucali w objęcia socyalistów. Co dla tych ostatnich było środkiem tylko, to Brisson za cel uważał i jakim był jeszcze za cesarstwa, takim do dziś pozostał. Stał się już jubilatem radykalizmu, szanowną relikwią żywiołów skrajnych — i gdyby wybór prezydenta odbywał się w zwyczajnych okolicznościach, to jego kandydatura mogła mieć pewną wagę. Ale śmierć Carnota wywarła tak głębokie wrażenie, że radykalna agitacya nie mogła wystąpić śmiało. Jest konstytucyjnym zwyczajem, że przy zmianie prezydenta [illegible] gabinet całkiem lub bodaj częściowo. Nowemu naczelnikowi państwa należy mianowicie oddać swe teki do dyspozycyi, a on albo je zwróci im, albo innych powoła. Oczywiście Brisson przedewszystkiem powołałby swoich przyjaciół radykalistów, co po tragicznym zgonie Carnota przyjęte by było w Europie za dowód pogrążania się Francyi w chaos nierządu i jakby za zwycięstwo tych żywiołów, w których się wychował morderca Carnota. Zatem o tej kandydaturze mowy być nie może. Pozostawały dwie inne, postawione przez stronnictwa umiarkowane, i jeszcze trzecia, wysunięta w ostatniej chwili: jenerała Fevrier. Ta świadczy tylko o dobrych chęciach małej gromadki ludzi, pragnących naprawdę silnego zwrotu ku jędrnym rządom, ale właśnie dlatego demokratyczne społeczeństwo nieżyczliwie przyjęłoby wybór wysokiego dygnitarza wojskowego. Więc tylko tamci dwaj mogli być brani na seryo, a między nimi najwybitniejszym, najbardziej znanym, imponującym swemi manierami i postawą, a przytem rozumnym, śmiałym w wyznawaniu swych zasad i bardzo bogatym, co wszędzie wiele znaczy, a we Francyi, która blask lubi, znaczy jeszcze więcej, — jest Casimir-Périer. Jego też wybrano 451 głosami na 845 głosujących.

Nowy prezydent należy do wysokiej arystokracyi mieszczańskiej, do „dynastów republikańskich" — jak mówią we Francyi, czyli do owych kilku rodów, które stale przechowywały w swych domach republikańskie zasady. Karyera jego jest znana; był podsekretarzem stanu, ministrem, prezesem gabinetu i dwukrotnie prezydentem izby deputowanych, a na wszystkich tych stanowiskach umiał silnie uwydatnić swą indywidualność. Przekonaniom swoim on się nie sprzeniewierzy, figurą być nie potrafi, a że już dosadnie zaznaczył jako prezes gabinetu, iż w parlamencie chce mieć instytucyę pomocną, ale nie dyktującą nawet w tem, co stanowi wyłączne prawo władzy wykonawczej; iż pragnie zgody z Kościołem rzeczywistej, opartej na wzajemnem poważaniu i szanowaniu praw; iż wreszcie jest jawnym wrogiem wyuzdania wszelkich żywiołów antispołecznych,— przeto nie różami będzie usłana jego prezydentura. Albo naprawdę podźwignie Francyę, albo ustąpi. Jest jeszcze trzecia możliwość, która mimowoli na myśl przychodzi wobec otwartego grobu Carnota, ale taki los któżby chciał mu wróżyć!

Encyklika papieska, o której mówiliśmy parę dni temu, została już wydana we wszystkich europejskich językach. Tłómaczenia są dokonane w Rzymie i tam będą wydrukowane. O ile sądzić można z obszernych wyciągów, uczynionych z tej Encykliki przez pisma włoskie, treść jej była zupełnie wiernie streszczona w telegramie, dlatego zamiast powtarzania owych wyciągów wolimy za parę dni dać oryginał. Encyklika nazwana jest od pierwszych słów, któremi się zaczyna: „praeclara gratulationis." Papież zwraca się w niej „do wszystkich władców i narodów na kuli ziemskiej," szczególnie silny nacisk kładzie na schyzmę wschodnią i zachodnią, wykazuje szkodliwą działalność masoństwa i wreszcie kończy rozbiorem polityczno-socyalnego stanu społeczeństw, więc mówi o socyalizmie, anarchizmie, zbrojnym pokoju, podatkowem przeciążeniu, zdziczeniu obyczajów, panowaniu siły przed prawem — i jako o rezultacie tego wszystkiego, o upadku prawdziwej chrześcijańskiej cywilizacyi, zaczem poszło nieszczęście narodów i nieszczęście panujących.

Prasa rosyjska z irytacyą i szyderstwem pisze o podróży króla serbskiego do Konstantynopola i nazywa ją „pielgrzymką do sułtana po łaskawe względy". Pisma te zapewniają na mocy jakoby niezawodnych informacyi, że Serbia chce pozyskać przywileje dla swych ziomków w Macedonii. Ponieważ dynastya Obrenowiczów mocno jest zachwiana — zdaniem tych pism — przeto umyśliła ona podnieść swą powagę i popularność moralnemi zdobyczami w Macedonii. Idzie więc o to, aby sułtan pozwolił otworzyć tam serbskie szkoły i zorganizować serbską hierarchię duchowną. Że o to idzie, tego łatwo się było domyśleć i myśmy właśnie tak osądzili polityczny cel podróży króla serbskiego w artykule, podanym równo tydzień temu. Ale zupełnie oryginalnem i dziwnem jest to, że zdaniem rosyjskiej prasy, królowi Aleksandrowi nie może się udać ta misya, nawet gdyby sułtan przychylił się ku niej, a to dlatego, że bez poparcia i zgody mocarstw wykonanie takich zmian w Macedonii jest niedozwolone, Rosya zaś bezwarunkowo nie poprze Serbii, bo odkąd wrócił do niej Milan i zapanowały stosunki niekonstytucyjne, odtąd rząd petersburski zupełnie nie ufa rządowi serbskiemu. Jest to bardzo naturalne, że caratowi nie podobają się ostatnie wypadki w Belgradzie, rozpędzenie radykalistów, powrót Milana, cofnięcie się do konstytucyi dawniejszej i t. d. ale jakim sposobem ktokolwiek może przeszkodzić sułtanowi w nadaniu macedońskim Serbom szkół narodowych i hierarchii cerkiewnej, tego nie rozumiemy.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 25 czerwca 1894.

Przed kilku dniami już doniosłem o niemiłych zajściach, jakie wydarzyły się w towarzystwie tutejszem ratunkowem. Kilkudziesięciu aspirantów i członków czynnych wyznania mojżeszowego wystąpiło z towarzystwa i ogłosiło w pismach codziennych list otwarty, w którym krok swój motywowali wrzekomo antysemickiemi tendencyami naczelnika tego towarzystwa Dra Vragassego. Dr. Vragassy wedle tych oskarżeń systematycznie usuwał żydów od zajęć w towarzystwie, a kandydatów nowych zgłaszających się z chęcią przystąpienia do towarzystwa, jeżeli tylko fizyonomia ich wydała mu się semicką, przyjmować nie chciał na członków nawet i w takich czasach, kiedy był brak dotkliwy sił lekarskich. Sprawa ta, dostawszy się raz przed forum szerokiej publiczności, do którego oczywiście nie należała, musiała stać się przedmiotem rozstrząsań i dochodzeń. O wiele więcej taktu i zmysłu politycznego byliby dowiedli akademicy, czujący się pokrzywdzonymi, gdyby się ze swemi zażaleniami udali nie do redakcyi pism — stojących bądź co bądź na pewnem stanowisku stronniczem — ale do kuratoryi i wybitniejszych członków towarzystwa, między którymi taki mężowie jak hr. Lamezan prezydent towarzystwa tego, hr. Wilczek i inni dostateczną zapewne przedstawiali rękojmię sprawiedliwego i gruntownego ocenienia podnoszonych przeciw Vragassemu zarzutów. Stało się jednak inaczej. A gdy się tak stało, cały zarząd towarzystwa dostał się pod sąd komisyi, w której obok innych wybitnych osobistości, zasiedli profesorowie Nothnagel, Albert i Grünhut, dwaj pierwsi z fakultetu medycznego, Grünhut zaś z prawnego. Komisya ta skonstatowała, że zaszły w rzeczy samej niektóre wypadki w stowarzyszeniu, które miały antysemicki charakter i że Dr. Vragassy przeciw tego rodzaju objawom nie występował.

Oczywiście w takiem zaniechaniu trudno nie uznać oskarżeń o pozytywne prześladowanie żydów. Gdyby sprawa nie była się dostała do gazet, to takie orzeczenie komisyi albo byłoby zadowolniło dotkniętych studentów, albo byłoby też wpłynęło na dra Vragassego o tyle, że i byłby odtąd surowszą zaprowadził dyscyplinę i z większą ścisłością oceniał zasługi kandydatów nie wedle wyznania, ale wedle charakteru i zdolności. Tymczasem jednak pisma, ująwszy się rzeczy, zaczęły agitować za wypowiedzeniem służby naczelnikowi Vragassemu. Dr. Vragassy nie ma ochoty zrzec się swego stanowiska i dotychczas nie podał się do dymisyi — jak mu dość brutalnie doradzały niektóre gazety. Gdy zaś stowarzyszenie liczy bardzo wielu członków wspierających między żydami, a agitacya w pismach nie ustawała, przeto zebrać się musiał komitet osobny celem powzięcia decyzyi co do kwestyi, czy dr. Vragassy może dalej zostać naczelnikiem. Komitet ten jutro zgromadzi się na posiedzenie.

W jak płochy sposób agitowano przeciw Drowi Vragassemu okazuje się stąd, że zeznania świadków, złożone przed komisyą śledczą, przekręcano w gazetach zawsze tak, jakby każdy krok naczelnika skierowany był wyłącznie przeciw żydom. Sekretarz towarzystwa Veesey powiedział n. p., że niezadowolenie ogólne wywołało zarządzenie naczelnika, nakazujące materyały lecznicze (bandaże, lekarstwa) zamykać i że niektórzy gniewali się za to, że ich naczelnik nie wysyłał do ambulancyi na wystawach, za co płacą dyety po 1 złr. dziennie. To zeznanie przekręcono w niektórych sprawozdaniach tak, że żydzi gniewali się za to, że ich wyłączano od ambulancyi płatnych i że zamykano przed nimi materyały, „aby ich nie zabierali ze sobą!"

Nie wiedzieć, komu służyć mogą takie jątrzenia? Jeśli zadowolą one mściwość pewnych szowinistów prywatnych, którzy chętnie przy każdej sposobności wielkość swą odczuwają w skargach i żalach bezpodstawnych na ucisk żydów, to zniechęcą za to poważnych i li tylko dobro stowarzyszenia na oku mających członków. A pewne objawy zniechęcenia już są widoczne. Mówią n. p. o tem, że hr. Lamezan ma zamiar wystąpić z towarzystwa.

Jeszcze innych bardzo smutnych zajść stała się już powodem ta nad potrzebę i ważność swą rozdmuchana sprawa. Dziś o godzinie 7-ej rano, na klinice profesora Nothnagla w obliczu ciężko chorego pacyenta, nad którego łożem odbywać się miał wykład, antysemiccy akademicy wszczęli okropny hałas, zaczęli stukać nogami, gwizdać, krzyczeć i klaskać. Hałas był tak wielki, że profesor Nothnagel ani słowa przemówić nie mógł.

Śledztwo wykaże, ile w tem jest prawdy i kto jest aranżerem tych pięknych popisów.

Z wystawy.

(Wystawa bydła rogatego)

II.

Na trzeciem miejscu w konkursie mleczarskim utrzymały się oldenburgi, reprezentowane na naszej wystawie przez dziewięciu wystawców, z tego dwóch włościan. Obory zarodowe pełnej krwi rasy oldenburskiej wystawili pp. Oskar Schnell z Firlejówki i Bolesław Śmiałowski ze Stojaniec, oborę prywatną pełnej krwi p. Seweryn br. Brunicki z Zaleszczyk. Obory zarodowe półkrwi rasy oldenburskiej nadesłali pp. Seweryn br. Brunicki, Konstanty Pawlikowski z Brześcian, Bronisław Skibniewski z Balic, Stefan hr. Zamoyski z Wysocka tudzież koloniści Kühner, Tenzel i Ganz z Chrusna nowego. W konkursie mleczności z rasy tej brały udział tylko dwie krowy ze stajni St. hr. Zamoyskiego 4letnia czarnokrasa Fanna i 5letnia czarna z białem Kostka. Obie w dziennym udoju dały po 16·5 litry obfitego w tłuszcz mleka i przyniosły swym właścicielom medal srebrny Tow. gospod. i list pochwalny. Obora hr. Zamoyskiego na wystawie lwowskiej w r. 1877 otrzymała medal zasługi. Zarodowa obora pełnej krwi oldenburska w Firlejówce powstała w roku 1882, w którym za pośrednictwem komitetu Tow. gosp. p. Schnell sprowadził z Oldenburga 10 cielnych krów i 1 buhaja. Potem zakupowano tylko buhaje. Wszystkie sztuki pełnej krwi, znajdujące się w oborze firlejowieckiej, pochodzą od sprowadzonych z Oldenburga krów i buhajów, sztuki zaś półkrwi powstały z krzyżowania 20 krów holenderskich w r. 1870 i 1872 z Holandyi sprowadzonych, jakoteż ich potomstwa z oryginalnymi buhajami oldenburskimi; 17 znajdujących się na wystawie czarno srokatych sztuk jest własnego chowu p. Schnella. Od roku 1883 sprzedano z tej obory 68 buhajków. Pan Bolesław Śmiałowski ze Stojaniec wystawił 14 sztuk bydła rasy oldenburskiej własnego chowu. Obora stojaniecka założoną została w roku 1860, pierwotnie jako obora półkrwi holenderskiej, a głównym jej celem była produkcya mleka i chów cieląt oraz buhajków na sprzedaż. Stan jej zwykły wynosił 60 krów. Osiągnięta przeciętna mleczność krowy sięgała 3000 litr mleka, a na kilogram masła potrzeba było 32 litr mleka. W listopadzie 1882 komitet Tow. gosp. przyznał tej oborze 10 krów i jednego rozpłodnika czystej rasy oldenburskiej i od tej pory istnieje w Stojańcach obora pełnej i półkrwi oldenburskiej. Krzyżowanie pełnej krwi oldenburskiej z półkrwi holendrami wykazało świetne rezultaty, dało bowiem delikatnym holendrom doskonałe płuca i grubszą budowę przy normalnym rozwoju szkieletu kostnego; w mleczności stan dawny nie pogorszył się co do ilości, a nieco powiększyła się jakość mleka pod względem zawartości tłuszczu. Bydło półkrwi holenderskiej, trzymające się zwykle bardzo szczupło, przez krzyżowanie nabyło skłonności do opasu i podtuczone lepiej opłaca karmę opasową. Obecnie obora stojaniecka liczy 71 sztuk pełnej i półkrwi, a w przeciągu dziesięciu lat (od roku 1883 do stycznia 1894) sprzedano na chów 94 sztuk. Obora prywatna pełnej krwi oldenburska Seweryna br. Brunickiego powstała z zakupionych w Oldenburgu 16 cielnych krów. Obora zarodowa półkrwi holenderskiej p. Konstantego Pawlikowskiego z Brześcian, który na wystawę nadesłał 13 sztuk, istnieje od roku 1861. Początkowo była ona pełnej krwi holenderskiej, od r. 1887 poczęto krowy holenderskie krzyżować z buhajami oldenburskimi. Od czasu istnienia obory wychowano 247 krów. Obecnie obora ta składa się z jednego buhaja oryginalnego rasy oldenburskiej, 35 krów (z tych 16 pełnej krwi holenderskiej, 19 rasy holendersko-oldenburskiej) oraz z 15 buhajów i 22 jałówek różnego wieku tej samej rasy. Bydło tej obory było już premiowane kilka razy. Przeciętny udój od jednej krowy wynosił w roku zeszłym 2438 litrów.

Bardzo piękne w tym dziale jest także bydło p. Br. Skibniewskiego z Balic. Do działu tego należałoby także zaliczyć bydło ks. Sanguszki rasy krajowo-holendersko-oldenburskiej. Typ ten nizinny powstał z bydła krajowego bezrasowego przez krzyżowanie oddawna z buhajami ras nizinnych pierwotnie holendrami do roku 1882, następnie dla poprawy dość wątłej budowy oryginalnymi oldenburgami. Typ ten odziedziczył

108

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

ŚWIĘTY PTAK

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

(Ciąg dalszy).

— Ale powiadam wam, że wola bogów nieśmiertelnych jest łatwą do spełnienia. Sama się spełnia. Pallas Atene chce waszego zwycięstwa i gołębica kierowana ręką bogini modrookiej sama leci do waszego obozu na własną zgubę, a na waszą chwałę nieśmiertelną. Tą gołębicą jest dziewczę egipskie, Hesz-Aker, córa Amenemhy pana na Sni. Kochała Setiego hetmana i myślała, że on ją kocha i że ją powiedzie do ślubnej komnaty. Tymczasem Seti wzgardził nią a pożądał królewnej Kerkomamy, córy Ramzesowej. Ją ma poślubić, z nią ma płodzić dzieci, przez nią ma otrzymać ciężkie berło nad czarnym lądem Egiptu. A Egipcyanie przyklasnęli wielkim głosem Setiemu, a obrzucili Hesz-Akerę i jej ojca starego Amenemhę śmiechem i urąganiem tak gęstym, jak śnieg, kiedy spada zimową porą na skaliste szczyty Ety albo wysokiego Parnasu. I zabolało serce czarną gołębicę i znienawidziła naród podły Egiptu, do was tęskni, do was chce się wyrwać, sama do was pójdzie.

— A dlaczegoż nie przyszła dotąd?—spytał się Kekrops.

— Bo jest strzeżoną. Strzegą jej w domu ojców. Teraz jest w klasztorze u kapłanek Amuna i przygotowuje się tam na drugie wtajemniczenie do wielkich tajemnic Zewsowych i tam jej strzegą także.

— Więc cóż nam z tego, że chce do nas przybyć, jeźli dotąd nie przybyła i przybyć nie może? — spytał się Danaus.

Ale Hak pragnący boju, zniecierpliwił się i zawołał wielkim głosem:

— Alboż to trudno wydobyć ją z klasztoru? Garstka mężów wystarczy aby napaść na klasztor bezbronny, wyrznąć stare zwiędłe kobiety, które się tam modlą do Amuna, będąc jemu obrzydzeniem dla twarzy swoich zwiędłych i piersi wyschłych i porwać zakładnicę bogów i rękojmię zwycięstwa. Poprowadzę stu moich Azów i zdobędę klasztor odrazu. Tę grecką dziewczynę weźmiemy z sobą, aby nam pokazała Hesz-Akerę i wszystko się stanie, czego wy Grecy wymagacie.

— Tak! — zawołała Elpinoe, — chodźcie za mną i gołębica wyroczna dziś zaraz będzie w ręku waszem.

Diomedon pierwszy, a w ślad za nim wielu innych porwało się z miejsca, aby iść od razu do klasztoru za przewodem niewolnicy. Ale Danaus wstrzymał ich krzycząc:

— Stójcie! A kto nie posłucha, temu ja i Kekrops rozwalimy łeb ciężkimi razami tak, że się mu mózg z czaszki wyleje na szerokie ramiona!

Rozkaz był wydany takim głosem, że wszyscy usłuchali, a Danaus tocząc srogim wzrokiem dokoła, mówił dalej:

— A czyż nie wiecie, że napadając na klasztor, jużeście bój rozpoczęli i jużeście przekroczyli zakaz bogów? Wymknie wam się Egipcyanka z rąk, albo może pochwycicie ją, ale na waszą własną zgubę. Bo pokaże się, że to nie gołębica, o której mówiła bogini. Bo któż wam mówi, że Hesz-Aker jest gołębicą ową? Wszak nie Pallas Atene, tylko córka Eurymachosa o szerokiej piersi. Patrzcie sami na Elpinoę i mówcie, czy bóg jaki w niej teraz przebywa. Wszak widzicie, że nie! Mówi od siebie i mówi od rzeczy. Bo na cóż nam się przydać może w naszym obozie Egipcyanka wzgardzona przez swoich? Żadną zakładnicą nie będzie, tylko ciężarem. Kto nie chce gniewu bogów czarnych sprowadzać na swoją głowę przeklętą, ten niechaj ramienia przeciw Faraonowi nie podniesie, póki nam bogowie cudem jakim lub znakiem, swojej woli wyraźniej nie obwieszczą.

Szmer jakiś przeszedł po bohaterach achajskich. Ale snać przekonał ich Danaus i usłuchali go.

Wtedy powstał Lucynus z miejsca i spytał się spokojnym głosem:

— Czy mamy rozumieć, że odstępujecie od przymierza z nami i że nie chcecie boju z Faraonem?

— Tak jest, — odparł Danaus stanowczo. — Bez wyraźniejszej wieszczby bogów nie powstaniemy przeciw Faraonowi.

— Więc chcecie tu czekać, aż was zarzną za to, żeście bunt gotowali?

— Nie! czekać na to nie będziemy. Dosyć długo bawimy pośród zdradzieckiego narodu psów egipskich. Pójdę do Faraona i zażądam, aby zezwolił na nasz powrót do ojczyzny. I Ramzes zezwoli, rad będzie, że nas się pozbędzie.

— Z hańbą wrócicie do domu! — zawołała na to Elpinoe.

— Milcz dziewczyno! — rzekł Danaus i spojrzał na Elpinoę tak, że zadrżała i umilkła. Ale Lucynus nie lękał się achajskiego wodza i rzekł śmiało:

— To dobrze, że wiemy co wy zrobicie. Żal nam tylko, żeście nas tak długo łudzili obietnicą pomocy. I bez was poradzimy sobie. Hak i ja poprowadzimy mężów do boju. Naszych narodów nie zdołamy utrzymać w bezczynności, nie nakłonimy ich do tego, aby błagały Faraona o powrót. Stóp egipskich lizać nie będą.

— Dobrze! róbcie co chcecie! — odparł Danaus. — Nie jestem waszym pasterzem i mojej tylko strzegę trzody. Ale o tem pamiętajcie, że my będziemy walczyć z każdym, który się targnie na Faraona i na prawa Egiptu. Bezbronnej stolicy nie zaskoczycie. Znajdziecie psy czujne u bram Faraona, a my będziemy temi psami. Wiecie, że mamy szczęki mocne i zęby ostre. Was chwycimy za gardło. A potem pan da psom wiernym żądaną nagrodę. Powrócą do miłej ojczyzny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

od holendrów mleczność, od oldenburgów silną budowę i zdatność do opasu.

Schwytze pełnej krwi wystawili panowie: Seweryn br. Brunicki z Zaleszczyk, Emil Jahn z Tłumacza i Jan Skirliński z Kryspinowa; schwytze półkrwi pp.: Artur Zaremba Cielecki z Hadynkowiec, Szczęsny hr. Koziebrodzki z Chlebowa, Kazimierz Obertyński ze Stronibab, Jan Paygert ze Streptowa i Stanisław hr. Siemieński z Pawłosiowa. W konkursie mleczności tej rasy wzięła udział jedna krowa p. Skirlińskiego i jedna p. Paygerta. Pierwsza dała w ciągu dnia 10.25 litry, druga 15 litr; za tę krowę otrzymał p. Paygert list pochwalny. Obora p. Skirlińskiego istnieje 40 lat.

Obora p. Cieleckiego założoną została w r. 1880, a p. K. Obertyńskiego w roku 1870. Ta ostatnia znana i ceniona oddawna, uzyskała już na wystawie lwowskiej w roku 1877 medal zasługi.

P. Obertyński oborą swą oparł na bydle rasy krajowej i z niej wyszedłszy przy umiejętnem prowadzeniu obory doszedł do bardzo pomyślnych rezultatów. Okiem znawcy z pośród przez ogół upośledzonej rasy wybierał piękne sztuki rozpłodowe za pomocą dobranych odpowiednio rozpłodników uszlachetniał zaniedbaną rasę i pracując przez lat 25 w tym kierunku, oborą swoją, którą oglądamy dziś na wystawie, dowiódł, co żelazną pracą i konsekwencyą w hodowli zdziałać może. Praca to uciążliwa, długa i nadzwyczaj żmudna tembardziej, iż p. Obertyński używał tylko rozpłodników męskich rasy schwytzkiej, podczas gdy żeńskie wszystkie były pochodzenia krajowego. Wybrał zaś Schwytze dla bardzo wielu powodów. Po pierwsze zauważył, iż z pomiędzy ras zagranicznych szwajcarska najlepiej aklimatyzuje się u nas, znosi nasz klimat bez żadnego uszczerbku dla siebie i przyzwyczaja się do naszej paszy; dalej dał im pierwszeństwo dla tego, że z pomiędzy większych ras szwajcarskich Schwytze są najmleczniejsze, a wreszcie i dlatego, że budowa ich silna, dobrze związana a lżejsza od budowy pobratymców, temperament żywszy, dawały rękojmię, iż mógłby to być również materyał na dobrego wołu roboczego dla naszych gospodarstw wiejskich. Powody, które skłoniły p. Obertyńskiego do pozostania przy krowach krajowych, były następujące: Naprzód osłabiło się u niego przekonanie, że tylko wtenczas przedsięwzięcie jego uda się i będzie trwałem, oraz rentownem, jeśli uda się wychować bydło zdrowe, odporne na nasz klimat, niewybredne co do paszy, zadawalniające się karmą i staraniem, jakich mu bez znaczniejszych wysiłków pieniężnych dostarczyć można. Do tego celu postanowił właściciel obory dójść drogą stopniowego uszlachetniania materyału rozpłodowego żeńskiego, na miejscu wyprodukowanego a odpowiednio dobranego, przez sprowadzane rozpłodniki męzkie.

Drugi wzgląd był pieniężnej natury. Zamiast wydać odrazu znaczne kwoty na zakupno krów zagranicznych, nie wytrzymujących naszego klimatu i nie zadawalniających się naszą paszą, poczynił wszelkie starania, aby przy wytrwałości, pracy i umiejętnem kierownictwie przyjść z czasem do dobrych, równo foremnych matek, t. j. aby bez znacznego nakładu pieniężnego, tylko przez zastósowanie do pewnych stałych warunków życia i bytu stworzyć większą liczbę zwierząt formami i przymiotami do siebie zbliżonych, czyli to właśnie, co nazywamy „rasą". Praca ta zupełnie się powiodła, a przedstawione w liczbie 28 sztuk okazy obory stronibabskiej dają obraz wyniku 25-letniej pracy właściciela tej obory. Bydło normalnie zbudowane, wyrównane pod względem cech i zewnętrznych przymiotów, silne i zdrowe, wolne od chorób dziedzicznych (nie było od r. 1870 ani jednego wypadku gruźlicy), cielęta nie giną, lecz wszystkie się wychowują. Bydło zupełnie zadowalnia się paszą, której gospodarstwo rolne może mu dostarczyć, żadnych pasz innych nie dokupuje się. Krowy dają w przecięciu sztuka na sztukę 7 do 8 litrów dziennie mleka, zawierającego do 4 prct. tłuszczu; jest wszakże kilkanaście krów takich, które dały w r. 1892 każda po 3500 litrów mleka rocznie. Woły robocze pracują wytrwale w najcięższej ziemi, zwanej borowiną. Zaczyna się je zaprzęgać w 4-tym roku a w 9-ym lub 10-ym daje na opas. Woły opasowe ważą w przecięciu około 900 klgr. przy zwykłym 6-cio miesięcznym opasie na braże. Buhajki roczne ważą w przecięciu po 400 klgr.; co roku sprzedaje się ich 12 do 15 sztuk na chów. Za przykładem p. Obertyńskiego poszedł p. Jan Paygert ze Streptowa, który od r. 1887 dla podniesienia mleczności krów, siły pociągowej wołów, w ogóle, aby przyjść niewielkim nakładem do bydła lepszego, piękniejszego, jednem słowem szlachetniejszego, począł również krowy rasy krajowej i mięszanej małe, ważące od 300 do 370 klgr., krzyżować z buhajami rasy Schwytz z obory p. Obertyńskiego. W ciągu siedmiu lat, a więc w nader krótkim czasie widoczny już jest w oborze postęp pod każdym względem. P. Paygert wystawił dwadzieścia sztuk, które dowodzą, że krzyżując krowy ras krajowych ze Schwytzami, można dójść z czasem do bydła rosłego, pięknego, a co najważniejsza zdrowego. Obora szwycka hr. St. Siemieńskiego w Pawłosiowie powstała przed dwudziestu laty przez pokrywanie buhajami, importowanymi ze Szwajcaryi, krów, częścią oryginalnych Schwytzów, częścią zaś rasy krajowej.

Obora pełnej krwi rasy algawskiej założona została przez Ludwika hr. Wodzickiego w Tyczynie w roku 1885 przez sprowadzenie trzech jałówek cielnych i jednego buhaja z węgierskiego Altenburga. Obecny stan tej obory wynosi: 9 krów, 12 jałówek i 4 buhaje. Oprócz tego sprzedano do chowu od czasu założenia obory dotychczas 13 buhajów. Na wystawę nadesłał hr. Wodzicki 12 sztuk. Ośm sztuk bydła rasy algawskiej wystawił także zarząd dóbr księstwa Lubomirskich w Podhorodcach.

Bydło rasy górno- i innstalskiej (tyrolskie) nadesłali pp. Julian br. Brunicki z Podhorzec i br. Wattmann z Rudy rożanieckiej.

Imponujące Shorthorny wystawił St. hr. Siemieński z Pawłosiowa. Obora Shorthornów, którą przed 20 laty prowadzić rozpoczęto na materyale rozmaitym, przeważnie krajowym, powstała przez konsekwentne krzyżowanie z buhajami czystej rasy Shorthorn. Bydło tej rasy wystawili jeszcze p. Aleksander Krzeczunowicz z Bołszowiec i włościanin Michał Zub ze Streptowa. Czerwono-srokate Kuhlendery wystawił Seweryn br. Brunicki, zaś bydło rasy Galloway Mieczysław hr. Borkowski z Mielnicy.

* * *

Austryackie centralne Towarzystwo dla gospodarstwa mlecznego zbudowało na naszej wystawie osobny pawilon, który dnia 25 zwiedzał minister rolnictwa hr. Falkenhayn i członkowie Towarzystwa mleczarskiego. W pawilonie tym znajdują się publikacye austr. Towarzystwa centralnego, liczne czasopisma i dzieła mleczarskie, między innemi bardzo zajmujące „Wskazówki mleczarskie" przerobione z niemieckiego przez p. Biedronia, plany mleczarni, rachunkowość mleczarska zestawiona przez p. Biedronia, aparaty do badania zawartości tłuszczu w mleku systemu Soxhleta, Lavala, Babcocka i Gerbera, wszystkie maszyny mleczarskie potrzebne dla mleczarni dworskich i spółek włościańskich o 200 do 500 litrów dziennej przeróbki; czasowa wystawa najrozmaitszych serów z renomowanych serkarni austryackich. Wyjaśnień zwiedzającym pawilon gościom udzielał p. Jan Biedroń, który też w obec nich przeprowadził całą techniczną działalność mleczarni począwszy od oddzielenia śmietanki aż do wyrobu masła. Również przeprowadził badanie mleka co do zawartości w niem tłuszczu. Cały pawilon tak pod względem urządzenia jak i szczegółów, wielkie budzi zainteresowanie. P. Biedroń jest jednym z najczynniejszych mleczarzy w Galicyi. Założył tu 7 postępowych mleczarni i przysporzył przez to obywatelom znaczne dochody, które dawniej zabierali żydowscy pachciarze. W Haczowie stworzył włościańską spółkę mleczarską, która takie przynosi dochody włościanom, o jakich dawniej nigdy nie marzyli. Wydał też kilka broszur o mleczarstwie, jednem słowem, stara się o podniesienie w kraju tego dość dotąd zaniedbanego przemysłu.

* * *

Na wystawę róż i jarzyn nadesłali w dalszym ciągu swe okazy: p. Paygertowa ze Streptowa (jarzyny), krajowa szkoła ogrodnicza w Tarnowie (olbrzymi bukiet róż i kolekcyę truskawek), pp. Stefanowie Konopkowie i p. Jakubowski ze Lwowa. Jury dla tej wystawy rozpoczęło już swą pracę.

* * *

Dziś rano o godzinie 9-tej przybyli na wystawę wiedeńscy przemysłowcy i weszli do pałacu przemysłowego, gdzie ich w imieniu wystawy powitał serdecznie hr. Stanisław Badeni i podziękował za przybycie, dodając, że jesteśmy szczęśliwi, iż w pierwszym rzędzie, przy sposobności wystawy, odwiedzają nas Wiedeńczycy, „My, korzystając z waszego przybycia — rzekł dalej — dajemy wyraz żywej sympatyi dla Wiednia. Sympatya ta zasadza się na tem, że Wiedeń jest sercem Monarchii, w której my znaleźliśmy silną obronę naszej narodowości. Na wystawie zobaczycie panowie obraz naszego życia ekonomicznego i kulturnego. Staraliśmy się, aby obraz ten był wierny. Nie dążyliśmy ani też nie jest naszym interesem dążyć do ukrywania naszych braków i niedostatków, przeciwnie, chcieliśmy je sami poznać, by z tem większą energią przystąpić do dalszej pracy i w każdym kierunku dorównać innym krajom. W każdym razie przekonacie się panowie na wystawie, że w ostatnim dziesiątku lat wszystko tu w kraju bez różnicy stanów, narodowości i stronnictw z wytężeniem sił pracowało, aby kraj ekonomicznie i cywilizacyjnie podnieść. Jeżeli wystawa wam ten dowód da, to będziemy uważali, że zadanie jej spełnionem zostało." (Brawa).

JE baron Czedik odpowiedział, że z najżywszą wdzięcznością przyjmuje w imieniu swojem i przybyłych członków związku zaproszenie do zwiedzenia wystawy. Ujęci są szczerą gościnnością, z jaką ich witano w Krakowie i tutaj we Lwowie (Brawa). Przybycie na wystawę nie było dla nich żadnym trudem, owszem przyjemnością, gdyż miło im będzie poznać kraj i wystawę i przekonać się o postępach, jakie Galicya na polu przemysłowem w ostatnich latach poczyniła. W końcu mówca zapewnił, że Wiedeń z najżywszą sympatyą śledzi postępy Galicyi i zawsze rezultatom pracy jej z jak największą życzliwością towarzyszyć będzie. (Brawa)

Następnie zwiedzali wiedeńscy goście gmach przemysłowy, po którym oprowadzał ich dyr. Marchwicki i p. Mikolasz, pawilon piśmiennictwa, humenowski (p. Rojowskiego), gdzie uwagę ich zwróciły hafty humenowskie i zbiór pisanek dra Wursta z Kałusza, pawilon hr. Heleny Mierowej, arcyksięcia Albrechta, R. i A. hr. Potockich, pawilon szkolnictwa, Wydziału krajowego i halę maszyn. O godzinie $^1/_2$2 odbył się obiad w restauracyi Zoglmana na placu wystawy. Po obiedzie będą przemysłowcy zwiedzali w dalszym ciągu wystawę. O godzinie 7 wieczorem odbędzie się bankiet w hali koncertowej na placu wystawy dany na cześć gości przez lwowską Izbę handlowo-przemysłową.

* * *

Dziś przybyła na wystawę wycieczka włościan i dzieci szkolnych z powiatu jarosławskiego w liczbie około 800 osób. Wycieczce przewodniczy starosta jarosławski p. Szczurowski, inspektor szkolny p. Nowakowski i nauczyciele szkół w Jarosławiu, Radymnie, Pruchniku i t. d.

* * *

Minister handlu hr. Wurmbrand przybywa dla zwiedzenia wystawy jutro rano. Wczoraj zwiedził wystawę szef sztabu jeneralnego br. Beck. Arcyksiążę Albrecht nie zatrzymał się wczoraj wcale we Lwowie, lecz wprost pojechał do Wiednia.

* * *

Wczoraj zwiedziło wystawę 5667 osób, panoramę 823 osób, pałac sztuki 623, mauzoleum Matejki 439 osób.

KRONIKA.

Lwów 28 czerwca.

Hr. Wurmbrand, minister handlu, przybędzie jutro rano do Lwowa. Razem z p. ministrem powróci z Krakowa p. Namiestnik hr. Badeni.

Dar. Dla pogorzelców gminy Meteniów w pow. złoczowskim przeznaczył Cesarz z prywatnej szkatuły 300 zł.

Mianowania. Inżynier p. Zygmunt Jasiński mianowany został naczelnikiem sekcyi konserwacyi w Stanisławowie, zaś inżynier p. Józef Hanuszczak, kontrolerem konserwacyi we Lwowie.

Konkursa. Dyrekcya poczt i telegrafów rozpisała konkurs na posadę poczmistrza w Tarnorudzie, oraz kasyera pocztowego w Białej i dwie posady ekspedytorów: w Radgoszczu i Żelechowie.

Ze stowarzyszeń. „Rodzina" urządza dnia 5 sierpnia zjazd członków celem zwiedzenia Wystawy. — Walne posiedzenie Towarzystwa pedagogicznego oddziału przemyskiego odbędzie się dnia 6go lipca.

Sprostowanie. W sprawozdaniach z Wystawy wspomnieliśmy byli, że na wystawę róż przysłał między innymi swe okazy pan Ludwik Schneider, ogrodnik ze Stanisławowa. Owoż p. Schneider prosi nas o sprostowanie, że nie jest ogrodnikiem, ale hodowcą amatorem.

Z Mirocina nadsyłają nam skargę, że tameczna zwierzchność gminna osiedla żydów na gminnem pastwisku i że jeżeli dalej tak pójdzie, to niebawem pastwisko gminne przestanie istnieć, a obywatele chrześcijanie będą musieli wyprzedać swe bydło, bo nie będą mieli gdzie go pasać. Możeby Łańcucka Rada powiatowa zechciała wejrzeć w gospodarkę tej gminy.

Dla rękodzielników przyjeżdżających na Wystawę urządziła „Gwiazda" w swoim lokalu (ulica Franciszkańska l. 4) gospodę o 80 łóżkach. Cena za łóżko na dobę 50 ct.

Konkurs wczorajszy w konserwatoryum przyniósł następujące rezultaty: Medal srebrny otrzymali pp.: Górski i Finkelstein; medal brązowy panie: Gumińska i Daczkowska; listy pochwalne pp.: Schotter, Moszyński i Gimpel, oraz panie: Zellinger, Misiewicz, Barazowska, Bohussówna, Kozłewiczówna i Rauchówna. Dla odróżnienia stopni zaznaczamy, że do medali prawo mają tylko uczniowie, którzy kończą naukę w konserwatoryum; uczniowie zaś przedostatniego roku otrzymać mogą co najwyżej list pochwalny.

Konkurs wczorajszy zakończono produkcyą muzyki zbiorowej, której kierownikiem jest p. Sladek. Świeżo zaprowadzony ten dział ćwiczeń, wykazał rezultat jak najlepszy, za co prawdziwe uznanie należy się p. Sladkowi i młodym wykonawcom.

Wielka rewia wojskowa, która się miała odbyć przed arcyks. Albrechtem, została znowu z powodu nieustającego deszczu odłożona.

Były rabin a obecnie poseł do Rady państwa Bloch, wybiera się do Buczacza w towarzystwie trzech posłów: Noskego, Koppa i Wrabetza, należących do stronnictwa lewicy. P. Bloch ma zwołać w Buczaczu zgromadzenie wyborców, na którem on i trzej wymienieni posłowie będą przemawiać.

Popis w szkole muzycznej pani Markiewiczowej odbędzie się 2 i 3 lipca w sali hotelu Żorża o godz. 4 popołudniu Wstęp wolny.

„Gewerbe-Verein". Dziś rano przed szóstą przyjechało do Lwowa 55 członków wiedeńskiego „Gewerbe Vereinu". Na dworcu kolejowym mimo wczesnej pory zebrali się dla powitania ich pp. Mochnacki, Gostkowski, Marchwicki, Piepes i Bajnowski. Nazwiska naszych gości są następujące: br. Czedik, były prezydent kolei państwowych i prezydent niższo-austryackiego towarzystwa przemysłowego, Krones architekt, Ludwig fabrykant mebli, Schefftel właściciel fabryki tektury, Anger fabrykant maszyn, Beer producent węgla, Borowetz krawiec, Bruckner właściciel odlewarni żelaza, Bujatti i Ecker fabrykanci jedwabiu, Eichler inżynier, Fluss fabrykant kapeluszy, Frankl fabrykant zabawek, Frankl fabrykant wyrobów żelaznych, Frankl producent żelaza, Graf fabrykant maszyn, dr. Grittner lekarz, Hahn inżynier, Hamburger fabrykant papieru, Koczur fabrykant drutu, Koch fabrykant koców, Kühne właściciel biura wywiadowczego, Kunz fabrykant szampana, Lang producent wyrobów bawełnianych, Langhammer fabrykant kas, Leinkauf spedytor, Luschka inspektor kolei, Miączyński restaurator, Neumayer introligator, Nüssel młynarz, Oesterreicher właściciel biura komisowego, A. Polsterer młynarz, F. Polsterer młynarz, Quittner fabrykant mebli żelaznych, Reich handlarz win, Reiterer fabrykant jedwabiu, Schmitt fabrykant mebli, Seifert dostawca dworu, Schnabel fabrykant papieru, Seidel właściciel zakładu apretury, Sittig fabrykant guzików, Spilka budowniczy, Spitzer tapicer, Weiss kupiec galanteryjny, Winkler fabrykant wyrobów gwareckich, Wiesenburg fabrykant, Zimmermann fabrykant tapet, Treulich dziennikarz, Syllaba urzędnik towarz. przemysłowego, Deifel Józef fabrykant apretury, Marmorek architekt, Zipser fabrykant sukna, Schmidt fabrykant płótna, Lehner restaurator.

Nowy rozkład jazdy na kolejach galicyjskich i bukowińskich ułożył i wydał inżynier dr. Urban Massalski. Jest to nowość, zasługująca na uwagę, gdyż jest tak dowcipnie urządzona, że to, co mieści się w osobnych rozkładach książeczkowych, tu zebrane jest na jednym arkuszu, w taki sposób, że bez żadnych zgoła instrukcyi można się na nim odrazu zoryentować. Przytem odznacza się jeszcze ten rozkład tem, że podaje nie tylko godziny odjazdu i przyjazdu na głównych ale i na bocznych liniach. Nadzwyczaj ułatwionem jest poszukiwanie korespondencyi, gdyż rozkłady jazdy na wszystkich liniach, rozchodzących się z tej lub owej stacyi, są umieszczone obok siebie. Rozkład ten będzie wychodził nie tylko podczas wystawy, ale i później, i to w formacie zmniejszonym i z różnemi uproszczeniami, które tem łatwiej pozwolą się oryentować czytelnikowi. Cena egzemplarza 15 centów, a dostać go można w każdej księgarni.

Ze Stryja nam donoszą: Okolica nasza na szczęście mniej ucierpiała podczas ostatnich deszczów, aniżeli zeszłego lata. W samem mieście oprócz nieustającej uporczywej powodzi nie doznaliśmy żadnych strat. W sąsiednich wsiach wydarzyło się parę smutnych wypadków. I tak np. we wsi Sełukseło piorun uderzył w stajnię i spalił razem z budynkiem 40 sztuk bydła.

Onegdaj z inicyatywy tutejszej Czytelni kolejowej mieliśmy tradycyjną uroczystość puszczania wianków, wskrzeszoną przed kilku laty. Wianki odbyły się w nocy pomiędzy godziną 8 a 10 w uroczem oświetleniu ogni bengalskich i setek lampionów na rzece Stryju. Muzyka kolejowa dodawała ogólnej ochoty, co zresztą było prawie zbytecznem, gdyż w tłumie publiczności zebranym nad brzegiem Stryja formalnie wrzało od ogólnej wesołości i serdecznej zabawy. Z lóż i krzeseł piękne panie stryjskie przypatrywały się „wiankom", których najważniejszy moment stanowił duży okręt, specyalnie w tym celu wybudowany, z załogą, przybraną w malownicze stroje krakowskie. Po godzinie 10 deszcz przerwał miłą zabawę.

Na urządzonym niedawno kiermaszu w salach kasyna tutejszego zwracał powszechną uwagę prześlicznej roboty obraz haftowany jedwabiem a przedstawiający allegoryę rozbioru Polski. Piękny ten obraz, jedyny w swoim rodzaju, a zdradzający prawdziwy talent i fantazyę autorki, zasługuje, aby o nim publicznie wspomnieć. Jest on dziełem Stryjanki panny Zofii Watzkówny. Prawdopodobnie ujrzy go publiczność lwowska na wystawie w pawilonie pracy kobiet.

Do naszych władz miejskich mamy małą pretensyę. Chodzi o rzecz bardzo prozaiczną, ale dla mieszkańca miast niepośledniej wagi: o skrapianie ulic. W Stryju panuje pod tym względem dziwny zwyczaj faworyzowania dzielnicy żydowskiej na niekorzyść chrześcijańskiej. Najbardziej jednak upośledzoną w tym kierunku jest właśnie najpiękniejsza ulica: Mickiewicza, stanowiąca dojazd do kolei. Kurz, jaki tam panuje, osobliwie teraz wskutek otwarcia nowej poprzecznej uliczki, obok kamienicy pani Wołosiańskiej, nie pozwala formalnie na otwarcie okien. Ufamy, że temu magistrat nasz, tak zresztą energiczny, zaradzi.

Z nad Sanu, z Chwałowic nam piszą: Rokrocznie nawiedzają nas powodzie, ale tegoroczna ogromnie zniszczyła nas. Woda z rzeki strachockiej po nowym przekopie cofnęła się z Wisły i doszła do niebywałej wysokości. Dawał nam się czuć brak żandarmeryi, a użyci pomimo grożącej klęski, musieli asystować egzekutorowi z urzędu podatkowego, który pomimo, iż widział całą ludność na wałach zatrudnioną, nie odstępywał od swej czynności. W obec podobnego nieszczęścia humanitaryzm sam nakazywał wstrzymanie się od egzekucyi. Pniów, Antoniów, Dąbrówka, Witkowice, Chwałowice zalane całkiem. Woda piąty dzień stoi na polach. Dla mniejszych i większych właścicieli jest to okropna klęska. Namiestnictwo zrobiło dla naszej okolicy wielkie dobrodziejstwo, przysyłając nam lekarza do rewizyi pasażerów na komorze w Chwałowicach. W ten sposób może unikniemy cholery.

Nie wiem czy władza zrobi dla nas zalanych jakie ulgi podatkowe, bo w roku zeszłym podanych próśb nie uwzględniono. Uregulowanie rzeki strachockiej, na planie może dobre, w rzeczywistości jest dla okolicy Pniowa i Chwałowic niemożliwe, będziemy ciągle zalewani i to coraz gorzej. Jeżeli jeszcze sprowadzą pod Pniów do Sanu wszystkie wody od Radomyśla, zamiast je tam puścić, to Pniów zamieniony będzie na Wenecyę i piękne ziemie nad Sanem i Wisłą zniszczeją zupełnie. Przecież może wysokie władze przekonawszy się zmienią swe plany, dla właściciela Radomyśla i Zabrza bardzo korzystne, ale dla nas zgubne.

Obrazy polskie w San Francisco O płótnach malarzy naszych na wystawie w San Francisco donoszą ztamtąd: „Piękne płótno utalentowanego artysty Tadeusza Popiela „Po burzy" kupił Amerykanin E. Schoenberg za 3.000 dolarów i ofiarował je jednemu z najbogatszych muzeów w Stanach Zjednoczonych, mianowicie w St. Louis. Znajdzie ono tam pomieszczenie wśród najznakomitszych tworów artystycznych starożytnych i nowożytnych mistrzów. Obrazy: „Kupiec wędrowny" K. Alchimowicza, „Lunatyczka" M. Zarębskiego i „Model" M. Genelówny mają amatorów i jeżeli artyści zgodzą się na proponowane przez kupców ceny, malowidła te również zostaną w Ameryce. Sądzenie obrazów i rozdanie nagród odbędzie się w tych dniach. Do grona sędziów został zaproszony p. Mieczysław Niedźwiedziński. Rezultat będzie prawdopodobnie dla artystów dobry, zważywszy, że nikt od konkursu się nie uchylił, jak to zdarzyło się w Chicago, gdzie po za konkursem wystawili płótna pp. Alchimowicz, Chełmoński, Piątkowski, Podkowiński, Tadeusz Popiel, Pawliszak, Styka i Żmurko. Mimo to oddział artystów warszawskich zdobył osiem medali, co w stosunku do liczby biorących udział jest wynikiem świetnym. W Chicago byli nagrodzeni: Wojciech Gerson, Z. Jasiński, A. Kędzierski, Jan Matejko, M. Piechowski, J. Ryszkiewicz, Włodzimierz Tetmajer i W. Pruszkowski.

Zasiłki. Wydział krajowy przyznał zgodnie z wnioskiem kuratoryi fundacyi dra Jana Towarnickiego, następujące zasiłki z powyższej fundacyi: Szkole sług w Rzeszowie w kwocie 328 zł. 22 ct, Towarzystwu „Sokół" w Rzeszowie 100 zł., nauczycielom szkół ludowych w Rzeszowie na cele zwiedzenia naszej wystawy 100 zł., Komitetowi zawiązanemu w celu ułatwienia gromadnej wycieczki na wystawę ubogich uczniów zakładów naukowych rzeszowskich 60 zł, Towarzystwu „Gwiazda" w Rzeszowie 50 zł., subwencyę dla wydanego dzieła prof politechniki Rychtera pod tytułem „Roboty wodne" kwotę 200 zł, dyrekcyi szkoły uzupełniającej przemysłowej w Rzeszowie 150 zł., Towarz. przyjaciół dzieci w Rzeszowie 50 zł.

Widowiska w Hoeritz. Z Wiednia piszą: Nie żałuję, że się dałem namówić na wycieczkę do Czeskiego lasu. Warto wiedzieć, co to jest owo Hoeritz, które zaczyna już być sławnem po świecie. Otóż z góry oznajmiam: kto widział widowiska pasyjne w Oberammergau, ten dla samego widowiska do Hoeritz już nie potrzebuje jeździć. Ale kto nie widział widowisk bawarskich, — to niech raczej jedzie do Hoeritz; zyska na tem pod wieloma względami.

Do Hoeritz nie potrzeba jechać osobno, umyślnie, lecz można połączyć tę wycieczkę z innemi, a zwłaszcza z kuracyą w kąpielach czeskich. Karlsbad, Franzensbad, Marienbad, to jeden kąt trójkąta, drugi wagnerowskie Bayreut, a trzeci to Hoeritz, otoczone jedynym już prawie dziewiczym lasem w Europie, Boehmerwaldem. Nadto na drodze do Hoeritz są inne godne widzenia miejscowości. Leży ta wieś w księstwie Schwarzenberg; po drodze z Budziszyna leżą dwa zamki: Krumau i Frauenberg Schwarzenbergów. Warto zwiedzić i samo księstwo, gospodarstwo i te zamki średniowieczne, które przenoszą gościa w czasy feudalne. Jest tu jeszcze własne wojsko książęce, gwardya, armaty, w ogóle wszystko, co należy do obrazu życia i stosunków, jakby z powieści Walter Scota.

Wieś Hoeritz przypomina bardzo Oberammergau, tak samo jest na wzgórzu położona. Co do samych widowisk, są atoli znaczne różnice na korzyść Hoeritz. Arena, mieszcząca 2000 osób, drewniana, nie jest otwartą, nie ma widoków na góry i lasy, jak w Oberammergau, ani deszcz, ani słońce nie przeszkadza widowisku, ani nie rozprasza uwagi widza, nie psuje tonu. Nadto zamknięta, ale nie duszna arena, pozwala na zaprowadzenie światła elektrycznego; efekty świetlne przyczyniają się niezmiernie do uwydatnienia wielu scen.

Osnowa widowiska jest też nierównie obfitszą, nie ogranicza się na samej historyi wielkotygodniowej, ale rozpoczyna się od stworzenia świata, — obejmuje cały stary testament, dopiero potem przechodzi do tragedyi ukrzyżowania. Całą tę wstępną osnowę uzmysławiają żywe obrazy, których jest coś 120.

Kostyumy są historyczne, ostatnia wieczerza ściśle podług Leonarda da Vinci, dyalog toczy się w języku literackim, hochdeutsch, nie w dyalekcie, chóry są krótkie, nie nużą, akustyka wyborna, słychać każde słowo. Personal jest już doskonale wyćwiczony, wcale nie ustępuje bawarskiemu, deklamacya jest prosta, naturalna, bez żadnej pozy i afektacyi, — niemal naiwna — tak szczera, robi też wielkie wrażenie. Widowisko trwa od godziny dziesiątej zrana do 1-szej z południa, potem od 3-ej do 6-ej.

Nie małą też zaletą jest taniość, niemal bajeczna, gdyż jeszcze rzesze światowych turystów nie zalewają całej wsi. Oto mój rachunek: kwatera u poczmistrza, najlepsza, nocleg w pokoju obszernym, dwie świece, śniadanie obfite, kawa, masło itd., objad wyborny z kilku potraw, za to wszystko razem złr. 6 cn. 50. Ktoby zkądkolwiek o Hoeritz miał zawadzić, niechaj uprzednio u dyrekcyi widowisk bilet i kwaterę sobie zamówi.

Rys obyczajowy. W pewnem przedsiębiorstwie fabrycznem, które ma główną siedzibę w Londynie, a filie w Wiedniu, dyrektor filialny przedstawił zarządowi centralnemu propozycyę podwyższenia pensyi jednemu z podmajstrzych, dodając, że jestto bardzo pożyteczny robotnik, a przytem rzetelny i uczciwy człowiek. Centralny zarząd odpisał na to: „Za uczciwość osobno nie płacimy; jestto warunek, który się sam przez się rozumie. Nieuczciwych zaś wydalamy." Dyrektor filii wiedeńskiej odpowiedział: „Bardzo słusznie, ale tak jest widocznie tylko w Anglii. U nas na kontynencie płaci się i za uczciwość; inaczej konkurenci skaptują sobie tego uczciwego funkcyonaryusza właśnie dla jego uczciwości, która nie jest powszednim towarem."

Zwracamy uwagę urzędu sanitarnego na kamienicę położoną na rogu ulic Kraszewskiego i Kleinowskiej, należącą do p. Bieczyńskiego. Ściany w parterowej ubikacyi tego domu przewilgocone są zawartościami kloaki, wskutek czego panują tak silne wyziewy, że mieszkający tam lokator ucieka z trojgiem dzieci, które rozchorowały się w tem mieszkaniu. Opowiadano nam, że wskutek okropnego fetoru niepodobna tam ani na chwilę zamknąć okien. Urząd sanitarny zarządzić powinien natychmiast przebudowę ścian, nasiąkniętych nieczystościami.

Zmarli. Bronisława z Miaouowskich Kruszelnicka, żona gr. kat. kapłana w Zabłotowie, umarła w 26 roku życia. — Stanisław Dauksza, uczestnik powstania z roku 1863, były oficer wojsk rosyjskich, rodem ze Żmudzi, umarł w Rakowicach pod Krakowem.

Ofiary. Na dar honorowy dla JE. ks. arcyb. Issakowicza złożył p. Wittlin 50 cnt. Razem 30 zł. które odsyłamy na ręce skarbnika komitetu pana Czapczyńskiego i upraszamy szanownych ofiarodawców, jeżeli mają zamiar nadsyłać jeszcze pieniądze na ten cel, ażeby się udawali wprost do Magazynu fater p. Czapczyńskiego ulica Jagiellońska we Lwowie, gdyż my zamknęliśmy już rachunek powyższej składki.

Stan powietrza. T. o 7 rano + 9, w poł. + 11° R. Barom. 760. Nieruchomy. Deszcz.

Wzór stylu. Z opisu podróży poślubnej. „Baltazar i Eulalia wsiedli do pociągu i świszcząc i sycząc, ruszyli w drogę.."

Na ulicy.

— Słyszałeś? Producenci win zawiązują stowarzyszenie, które zajmie się wytaczaniem procesów kupcom, sprzedającym wino podrabiane.

— Ha! Straszne czasy nastały.

— Dlaczego?

— Brat godzi na brata...

Literatura i Sztuka.

* **Koncert „Lutni"** jutrzejszy, będzie trzecią z rzędu produkcyą urządzoną na Wystawie przez Komitet sekcyi muzycznej. Znane z piękności głosów i znakomicie wyćwiczone chóry „Lutni", wykonają jutro pod dyrekcyą p. Stanisława Cetwińskiego Sonety Krymskie Moniuszki, Mazurki Nokowskiego, oraz kilka chórów mezkich Zarzyckiego, Hertza, Münsheimera i Galla. Wyborna orkiestra 24-go pułku odegra Moniuszki „Bajkę" i Berona „Mazura". Próba jeneralna dowiodła, że „Lutnia" do tego koncertu przystępuje z większym jeszcze zapałem niż zwyczajnie, co oczywiście zapewnia sukces niezwykły koncertowi.

* **Wielożeństwo.** Znany antropolog, margrabia de Nadaillac, drukuje obecnie w „Correspondent" bardzo ciekawą pracę p. t. „L'evolution du mariage". Z trzeciego jej rozdziału wyjmujemy następujące dane co do stopniowego upadku wielożeństwa u ludów pogańskich. Przyczynę tego upadku nie stanowi jednak postęp obyczajowy, szerzenie się wyższych o godności kobiety pojęć, ale warunki ekonomiczne, wzrastająca na Wschodzie drożyzna życia, kłótnie, jakie powstają między kilka żonami jednego męża i jej dziećmi.

Ztąd u Arabów azyatyckich, u Maurów i Kabylów wielożeństwo zupełnie wygasło. W Egipcie na 20 mahometan zaledwie jeden ma dwie żony, a nawet w Afryce środkowej poligamia należy do wyjątkowych. W Indyach na 100 muzułmanów 95 żyje w monogamii, w Persyi wielożeństwo wynosi zaledwie 2 pct. a nawet klasy zamożniejsze zaczynają się przekonywać o upodleniu moralnem poligamii. Niknie też wielożeństwo na całym prawie archipelagu Indyjskim, a nawet w Grenlandyi.

Według naszych badań nie ulega wątpliwości, że pierwotny stan ludzkości znał tylko jednożeństwo i że poligamia weszła w życie dopiero później, w miarę wytwarzania się różnicy majątkowej. U ludów, stojących na najniższym szczeblu, jak u Weddahów, Andamanów, Hotentotów, dzikich wysp Borneo, wielożeństwo jest bardzo mało rozszerzonem. Nie znali go również Tatarzy, a najstarsi bogowie Hindusów mają w legendach jedną tylko żonę. Przewaga i przywileje prawne, jakich dotychczas zażywa pierwsza żona u ludów żyjących w poligamii, są właśnie zabytkiem pierwotnego jednożeństwa.

U Egipcyan do monogamii byli obowiązani tylko kapłani, a jak chce Ebers i królowie. U żydów musiały się dziać wielkie nadużycia, skoro Talmud ograniczył liczbę żon prawowitych do 4-ch. Według kronikarzy, żydzi w średnich wiekach nawet w Europie żyli w wielożeństwie, a niedawno przed sądem apelacyjnym w Londynie toczyła się sprawa żyda z Lewantu, oskarżonego o bigamię, który w obronie swej powoływał się na ów przepis Talmudu i tłómaczył, że skoro wielożeństwo jest prawnie dozwolonem w miejscu jego zamieszkania, przeto nie może być za nie karanym. Sąd jednak nie uznał tej wymówki.

Dziś najdrastyczniejszych przykładów wielożeństwa należy szukać w Afryce. Według liczby żon sądzą tam zamożność i dostojność stanowiska wodza lub królika, a niestety, nawet w kraju na wpół chrześcijańskim, w Abisynii, Negus, obok królowej, ma rodzaj haremu. U afrykańskich kacyków jednak wielożeństwo ma także znaczenie ekonomiczne. Są to po prostu robotnice, ciężko pracujące na swego pana, bez żadnej zapłaty, prócz nader nędznego utrzymania. Mąż zajmuje się tylko wojną i polowaniem — wszystkie inne, najcięższe roboty, spadają na barki jego żon. U Susów, zamieszkujących okolice Sierra Leone, ta wyłączność pracy sięga tak daleko, że mężczyźni pracują jedynie igłą. Ztąd leży w interesie owych kobiet, aby ich pan i władzca, miał jak najwięcej żon, zmniejszy się bowiem w ten sposób ilość roboty, przypadającej na każdą z nich. To też u Zulusów żony pracują zawzięcie, by zebrać kapitał na zakupno nowej towarzyszki, a Weber był świadkiem gwałtownej sceny, jaką żona Kafra wyprawiła mężowi z powodu, że nie chciał wziąć drugiej połowicy. Nie jest to fakt odosobniony i wielu podróżników widziało, jak żony zachęcały mężów do nowych ślubów.

W krajach ubogich, nie obfitujących w zwierzynę, a nawiedzanych często głodem, mężowie nie wahają się bynajmniej w razie ciężkich warunków życia odsyłać swe żony ich rodzinom i zmniejszać etat matrymonialny, jakby zmniejszali liczbę koni lub bydła. Podobny egoizm objawia się także u kobiet. Nie wstydzą się one opuszczać męża chorego i zniedołężniałego, a tam, gdzie zwyczaj pozwala na pewną swobodę wyboru, bogactwo konkurenta stanowi o wszystkiem. U Ajnosów młoda dziewczyna wybiera najdzielniejszego myśliwca lub rybaka, ale jeśli przynosi zamało zwierzyny, jeśli ubożeje, nie waha się go porzucić dla bogatszego, choćby nawet starca. W Afryce podzwrotnikowej kobiety są też zapalonemi zwolenniczkami wielożeństwa, a w wyższym Egipcie pierwsza żona wymawia sobie liczbę towarzyszek, jakie będzie miała do pomocy przy robotach.

Natomiast w Dakocie, w Gujannie, na wyspach oceanu Spokojnego objawy zazdrości zdarzają się bardzo często. Na Fidżi kobiety odgryzają sobie z zazdrości nosy, a u czerwonoskórych Indyan Ameryki, u Karaibów, dla zabezpieczenia spokoju rodzinnego mąż poślubia kilka sióstr rodzonych. Prawie wszędzie jednak pierwsza żona, najwcześniej zaślubiona, używa szczególniejszych przywilejów, jest jakby właściwą przewodniczką, panią domu. W Chinach, gdzie wielożeństwo jest tylko tolerowanem a prawa żony legalnej ściśle określone, następnym współtowarzyszkom nie wolno umierać w domu swego męża i skoro tylko która z nich ciężko zachoruje, wnet pierwsza żona wyrzuca ją bezlitośnie na ulicę. U Basutosów tylko pierwsze małżeństwo odbywa się uroczyście, przy wręczeniu przez krewnych i przyjaciół podarków. Nawet u mormonów tylko pierwsza żona nosi nazwisko męża.

* **Książka dla głuchoniemych.** „Kurs nauki języka polskiego dla klasy czwartej zakładu głuchoniemych" opracował Antoni Mejbaum, nauczyciel lwowskiego zakładu głuchoniemych. We Lwowie r. 1894. Mozolna i z wielkim nakładem czasu dokonana praca przez p. Mejbauma, jest dziełem naukowem i filantropijnem. Ta druga strona wydaje nam się bez porównania donioślejszą bo dopomódz w jakikolwiek sposób biednym, pozbawionym najważniejszych zmysłów, kalekom do poznania widnokręgów ducha, któreby dla nich na zawsze pozostały nieznanemi, jest rzeczą, która wywoła w każdym najgorętsze uznanie. Podręcznik ułożony przez pana Antoniego Mejbauma dopomaga właśnie do tego pięknego dzieła i dlatego zaszczyt przynosi autorowi.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 28 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu dokonano wyboru delegata Rady miejskiej do Rady szkolnej krajowej. Głosowano trzy razy. W pierwszem głosowaniu na 58 głosujących, otrzymał dr. Gerstman, dotychczasowy delegat Rady 23 głosów, dr. Ciesielski 18 głosów, dr. Piętak 13 głosów, prof. Soleski 1 głos, trzy kartki oddano próżne. Żaden z kandydatów nie uzyskał absolutnej większości, przystąpiono więc do drugiego głosowania. Przedtem atoli dr. Piętak oświadczył, iż wyboru delegata nie przyjmie i prosił pp. radnych, by głosy dane jemu, oddali innym kandydatom. W drugiem głosowaniu na 68 głosujących, dr. Gerstman otrzymał 27 głosów, dr. Ciesielski 33, dr. Piętak 7, jedną kartkę oddano próżną. Gdy znów żaden z kandydatów nie uzyskał absolutnej większości, przystąpiono do wyboru ściślejszego między drem Gerstmanem a drem Ciesielskim. Głosowało 67 radnych: 28 głosów padło na dra Gerstmana, 37 na dra Ciesielskiego, 2 kartki oddano próżne. Delegatem Rady wybrany przeto na lat trzy dr. Ciesielski.

Po ogłoszeniu rezultatu głosowania, p. r. Jonasz uczynił wniosek, aby nowo wybrany delegat zdawał sprawę ze swych czynności co roku po skończeniu roku szkolnego, a nie jak dotąd raz na trzy lata.

Dalej zażądał p. Jonasz, aby dr. Ciesielski poczynił w Radzie szkolnej starania, by dzieci ubogie, uczęszczające do szkół średnich i ludowych, otoczono lepszą opieką lekarską i by stworzono instytucyę lekarzy szkolnych, którzyby dwa razy w tygodniu poddawali rewizyi lekarskiej wszystkie dzieci szkolne. Zdarza się bowiem bardzo często, iż dzieci ubogie, pozbawione opieki lekarskiej, przychodzą chore do szkoły i zarażają swych współuczni. Rewizye zaś lekarskie zapobiegłyby temu niebezpieczeństwu.

Oba wnioski p. Jonasza Rada przyjęła jednogłośnie.

R. dr. Ciesielski podziękował serdecznie za wybór i oświadczył, iż uważa za swój obowiązek zdawać corocznie przed wyborcami sprawę ze swych czynności w Radzie szkolnej.

Na tem był wyczerpany porządek dzienny wczorajszego posiedzenia, drugie posiedzenie Rady było zapowiedziane na dziś. P. prezydent odwołał je jednak a to dlatego, iż w bankiecie, który dziś odbędzie się na cześć członków wiedeńskiego związku przemysłowego, przyjeżdżających dziś na wystawę, weźmie udział wielu radnych i nie będzie mogło przybyć na posiedzenie. Zarazem prosił p. prezydent, aby Rada na wczorajszem posiedzeniu załatwiła kilka ważniejszych punktów, stojących na porządku odbyć się mającego dziś posiedzenia.

Pp. radni na prośbę p. prezydenta zgodzili się i przystąpili do dalszych obrad.

Do komisyi losowania nagród z fundacyi Łodzi Ponińskiego, wybrano p. r. Głodzińskiego, prezentę na gr. kat. probostwo w Sichowie nadano ks. Stefanowi Donarowiczowi.

W końcu odbyło się posiedzenie tajne.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 26 czerwca.

(Z.) Fizyognomia dzisiejszej giełdy w niczem nie zdradzała, że Europa znajduje się pod świeżem wrażeniem wstrząsającego wypadku. Ani śladu zaniepokojenia nie było widać na targach, jakkolwiek motłoch w wielu miastach francuskich dopuszcza się wybryków przeciw Włochom. Energia jednak, z jaką występują władze francuskie przeciw tego rodzaju wybrykom, tudzież wzorowe zachowanie się parlamentu włoskiego i ludności Włoch rozpraszają wszelkie obawy, jakieby z tego powodu można żywić. Ta zimna krew, jaką okazuje giełda, jest wielce charakterystyczna, świadczy bowiem, że wrażliwość giełdy na wypadki polityczne znacznie się zmniejszyła.

Paryska giełda liczy na pewno, że prezydentem republiki wybrany zostanie Perier i z tego powodu [illegible] kursa w górę. Rentę francuską zamknięto dziś najwyższym kursem, jaki ona osiągnęła w ciągu dwóch ostatnich miesięcy. Na naszym targu panowała kompletna stagnacya. Leniwo wlokły się godziny, a notowania były przeważnie tylko nominalne. Pewne ożywienie panowało tylko na targu walorów górniczych. Z rent kupowano tylko austryacką złotą, ona też jedna tylko podniosła się w kursie.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 350·—, węgierskie 441·75, Anglobanki 153·20, Uniony 258·40, Bankvereiny 128·60, Länderbanki 246·—, Ludwiki 215·50, Czerniowieckie 278·—, Elbethale 259·75, Renta papierowa 98·—, srebrna 97·95, austryacka złota 121·45, 4% austr. renta wal. kor. 97·90, węgierska złota 120·85, 4% węgierska renta wal. kor. 95·—, dukat 5·90—, 20-frankówka 9·97—, marki 12·27, ruble 1·34.

§ **Wiedeń** 26 czerwca. Spirytus 17·60 do 17·70.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu**

Kraków 26 czerwca.

Stan powietrza jest prawie bez przerwy dla urodzajów niekorzystny, więc stalsze usposobienie, jakie od pewnego czasu w handlu zbożowym zapanowało, utrzymuje się bez zmiany, lecz w obec znacznych jeszcze zapasów starego ziarna, małoznacząca zwyżka, jaka początkowo nastąpiła nie robi już dalszych postępów. Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem. Nie wielkie potrzeby miejscowej konsumcyi i okolic, znalazły łatwe zaspokojenie, tak, że sprzedający nie zdołali się utrzymać z wyższemi żądaniami i tranzakcye jakie doszły do skutku, odbywały się na podstawie cen zeszłotygodniowych.

Płacono pszenicę białą 7·20 do 7·90, czerwoną 7·20 do 7·85, żółtą 7·20 do 7·80, żyto 6·25 do 6·60, jęczmień browarny 6·25 do 6·50, na kaszę 5·20 do 5·50; owies 6·20 do 7·—; rzepak nowy 9·50—10. Wszystko za 100 kilogr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu".

Wersal 23 czerwca. Miasto przedstawiało wczoraj widok nader ożywiony. Od wczesnego rana pociągi kolejowe zwoziły tłumy podróżnych z Paryża i z innych okolic Francyi. Członkowie parlamentu przyjechali w południe dwoma osobnymi pociągami. O godzinie 1-szej w południe Izba posiedzeń kongresu była szczelnie zapełniona. W loży dyplomatów zajęli miejsce ambasadorowie obcych państw. Na ławie ministrów zasiadł prezes gabinetu p. Dupuy i inni ministrowie. Prezes izby deputowanych Casimir Perier nie przybył na posiedzenie. O godzinie 1 minut 13 zagaił obrady prezydent senatu Challemel-Lacour i w krótkiej przemowie wspomniał o bolesnym wypadku, który dał powód do zebrania się kongresu. Następnie odczytał artykuły konstytucyi, dotyczące wyboru prezydenta republiki i wezwał zebranych, aby wybrali skrutatorów i przystąpili do głosowania. Gdy wybrano skrutatorów, zażądał głosu deputowany Dejcante celem postawienia wniosku o zniesienie godności prezydenta republiki. Obecni w sali poczęli głośno protestować, z ław socyalistycznych zaś wołano: „Prezydentura to dyktatura. Precz z prezydentem republiki". Gdy hałas ustał, rozpoczęto wywoływać nazwiska posłów i senatorów.

Dep. Baudry d'Asson chciał postawić jakiś wniosek, ale prezydent odebrał mu głos i oświadczył, że według konstytucyi ani stawianie wniosków, ani żadna dyskusya jest niedopuszczalna. Baudry d'Asson począł polemizować prezydentem, co wywołało wielki hałas w sali. Na stole ustawiono tymczasem dwie urny, a członkowie kongresu poczęli się cisnąć do stołu prezydyalnego. Wywoływanie nazwisk rozpoczęto od litery L. Trwało ono półtorej godziny, a chwilami robiło wrażenie farsy, gdyż socyaliści i radykali wyprawiali hałasy i kpinkami witali rozmaitych posłów oddających swe głosy. Powszechne współczucie wzbudził sędziwy prawie ociemniały Juliusz Simon. Najstarszego wiekiem posła Blanca powitano hucznemi oklaskami, co sprawiło mu widoczną radość. Socyalistyczny poseł, kapelusznik Faberot przystąpiwszy do urny zawołał: „Ja nie będę głosował. Żądam zniesienia prezydentury". Odpowiedziano mu na to ironicznymi okrzykami. Drwinkami powitano także senatora Boulangera, który postawił w swoim czasie wniosek o zwalczanie niemoralności w pismach i obrazach. O godzinie ½ do 4. ukończono oddawanie kartek. Prezydent zapytał czy nikogo nie pominięto i zawiesił posiedzenie celem przeprowadzenia skrutynium.

Sala wypróżniła się prędko, a na korytarzach omawiano żywo kto będzie wybrany. Na podwórze wytoczono starą karetę, w której każdy prezydent odbywa wjazd do Paryża. Staroświecka kareta wywołała śmiech motłochu. O kwadrans na 5 otworzył prezydent na nowo posiedzenie i począł odczytywać rezultat skrutynium. Słuchano go z wielką uwagą. Ogółem oddano głosów 851, z tych 6 unieważniono, pozostaje zatem ważnych głosów 845, a absolutna większość 423. Casimir-Périer otrzymał 451 głosów. Po tych słowach zerwała się w centrum burza oklasków, na lewicy zaś odezwały się namiętne głosy: „prezydent reakcyi! — niech żyje socyalna rewolucya! niech żyje komuna". Wrzawa była tak wielka, że nie można było słyszeć słów prezydenta. Gdy się nieco uciszyło, dokończył on odczytywać rezultat skrutynium. Brisson otrzymał 195 głosów, Dupuy 97, jenerał Fevrier 53, Arago 27. — reszta głosów rozstrzelona. Prezydentem republiki wybrany zatem Casimir-Périer.

Podczas odczytywania rezultatu skrutynium wszedł Périer do sali. Prezydent Challemel Lacour udał się do niego i odczytał mu protokół posiedzenia kongresu, przyczem miał stosowną przemowę. Périer ze łzami w oczach odpowiedział w te słowa:

„Jestem głęboko wzruszony tym zaszczytem, który wkłada na mnie najcięższą moralną odpowiedzialność, jaką mąż w ogóle przyjąć może. Dla rzeczypospolitej i idei demokratycznej poświęcę wszystkie me siły, całą energię i najgłębsze przeświadczenie, podobnie jak to uczynił ten, którego Francya cała w tej chwili opłakuje. Będę się starał obowiązek swój spełnić w zupełności."

Paryż 28 czerwca. Nowo wybrany prezydent Casimir-Périer odbył wczoraj wieczorem w towarzystwie p. Dupuy wjazd do Paryża i udał się do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie urządzono dlań prowizoryczne biuro. Kapela powitała go marsylianką, a na gmachu wywieszono trójkolorowy sztandar. Wnet po przybyciu do Paryża, odwiedził Périer zwłoki Carnota, a następnie udał się do pani Carnot złożyć jej swoją kondolencyę.

Cały gabinet, wedle przyjętego zwyczaju, poda się do dymisyi. Mówią, że Périer powierzy p. Burdeau misyę utworzenia nowego gabinetu, a p. Dupuy zostanie prezesem izby.

Wiadomość o wyborze Périera wywarła tu dobre wrażenie. Dziwiono się tylko powszechnie, że Dupuy, którego uważano za najpoważniejszego kontrkandydata, otrzymał tak mało głosów. Powodem tego była jednak ta okoliczność, że radykaliści głosowali solidarnie na Brissona.

Dziś odbędzie się posiedzenie izby deputowanych.

Lyon 28 czerwca. Tutejsza rada miejska uchwaliła 10 000 franków na pomnik dla Carnota.

Paryż 28 czerwca. Wjeżdżającego do Paryża Periera witała ludność serdecznymi okrzykami. Dupuy wręczył już Perierowi dymisyę gabinetu. Dzisiejszy dziennik urzędowy ogłosił dekret nowego prezydenta, polecający gabinetowi załatwiać nadal czynności rządowe.

Wiedeń 28 czerwca. Cesarz zamianował arcyksiężniczkę Maryę Anuncyatę przeoryszą szlacheckiego klasztoru żeńskiego w Pradze.

Rzym 28 czerwca. Król Humbert otrzymał od prezesa gabinetu francuskiego p. Dupuy depeszę, w której on imieniem rządu francuskiego dziękuje królowi serdecznie za współczucie okazane z powodu śmierci Carnota.

Petersburg 28 czerwca. Car przybył do Borek i wraz z żoną był wczoraj przy poświęceniu cerkwi, wzniesionej na miejscu katastrofy kolejowej, poczem oboje odjechali.

Wiedeń 28 czerwca. Ambasador francuski Lozé był wczoraj na audyencyi u Cesarza i złożył Monarsze imieniem rządu francuskiego podziękowanie za współczucie okazane z powodu smutnego wypadku, jaki nawiedził Francyą. Przed audyencyą konferował p. Lozé z hr. Kalnokym.

Konstantynopol 28 czerwca. Król serbski przybył tu wczoraj w południe. Przyjęto go bardzo uroczyście. Król zamieszkał w pałacu sułtańskim Yldiz-kiosk.

Peszt 28 czerwca. Sejm węgierski przyjął w drugiem czytaniu projekt ustawy o religii dzieci pochodzących z małżeństw mięszanych.

Rzym 28 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu wnieśli deputowani Lucifero i Gallimberti interpelacyę z powodu antiwłoskich demonstracyi we Francyi. Minister spraw zagranicznych Blanc odpowiedział, że rząd francuski zaraz po otrzymaniu wiadomości o zamordowaniu Carnota przyrzekł czuwać nad bezpieczeństwem obcych poddanych, a specyalnie nad bezpieczeństwem Włochów. Dotychczas dotrzymał rząd francuski w zupełności przyrzeczenia, a władze francuskie z całą energią występują przeciw wszelkim usiłowaniom znieważania Włochów, to też minister ma nadzieję, że ludność Włoch jak dotąd tak i nadal zachowa się spokojnie.

Wiedeń 28 czerwca. Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę o organizacyi politechniki lwowskiej.

Amsterdam 28 czerwca. W jednym z kościołów tutejszych wydarzył się wczoraj okropny wypadek. Podczas kazania rzucił się jakiś człowiek na ambonę i zasztyletował kaznodzieję. Zbrodniarza aresztowano. Nazywa się on Banderswan i jest anarchistą.

Wiedeń 28 czerwca. Cesarz w południe odjechał do Ischlu a stamtąd rano wyjedzie do Madonna di Campiglio.

Nadesłane.

Pan **August Schumann**, *fabrykant machin we Lwowie ul. na Błonie l. 18* urządził w moich dobrach Nagórzany koło Lwowa w roku zeszłym zupełnie nową parową gorzelnię a w szczególe:

Aparat miedziany kolumnowy, systemu francuskiego, który dostarcza wódkę 93—94 tralesa.

Maszynę parową o sile 6 koni, która przy ciśnieniu 3-ch atmosfer całą gorzelnię w ruchu utrzymuje.

Studnię wierconą z pompą, która dostarcza na godzinę 120 hektolitrów źródlanej wody.

Zaciernię z chłodnikiem własnego systemu, która w przeciągu trzech kwadransy ochładza robotę na 12 stopni, zaś przy parniku urządził przyrząd, który *rozciera każdy gatunek zboża chociażby najlichszy* na miał i tem samem przyczynia się do dobrych wydatków.

Słowem Pan **August Schumann** swojem umiejętnem poprowadzeniem robót i urządzeniem gorzelni zadowolnił mnie w zupełności, a tem samem zasłużył sobie u mnie na jak najpochlebniejsze świadectwo i polecenie.

We Lwowie 26 czerwca.

Julian książę Puzyna.

Podziękowanie publiczne składam firmie „Concordia" pierwszemu zakładowi pogrzebowemu A. Kurkowskiego we Lwowie, który szlachetnie uwzględniając nieszczęsne położenie moje, całkiem bezinteresownie zajął sie pochowaniem zwłok śp. męża mojego, i nie przyjął odemnie ani grosza, choć nawet miejsce na cmentarzu w Hołosku i inne wydatki własnemi opędził kosztami.

Zofia Kuszłejko
wdowa po pułkowniku wojsk polskich,

Wiedeń dnia 28 czerwca. (godz. 11 w połudn. Kredyty 351.87, kred. węgierskie —.—, Anglob. 154·50, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 247·—, Akcye tytoniowe 213·—, Staatsbahny 342·37, Lombardy (z kup.) 106.50 Elbethale — Renta papierowa —.—, Renta węg. 4% kor. —·— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 61·45, Losy tur. —.—.

Rozpisanie ofert

na wydzierżawienie prawa poboru samoistnych krajowych opłat konsumcyjnych począwszy od 1 Stycznia 1895.

Na mocy ustawy z dnia 15 kwietnia 1784 Dz. u. kr. Nr. 33, pobierane będą od dnia 1 stycznia 1895 do dnia 31 grudnia 1899 na rzecz funduszu krajowego samoistne opłaty konsumcyjne od napojów spożywanych w kraju, a mianowicie:

1) od gorących palonych spirytusowych płynów (spirytusu) których zawartość alkolu przepisanym alkoholometrem oznaczoną być może (z wyjątkiem rumu, araku i koniaku) w kwocie 3 ct. aw: (6 halerzy) od każdego hektolitra i każdego stopnia alkoholu według studzielnego alkoholometra, czyli od jednego hektolitra 100 stopniowego spirytusu 3 złr. (6 koron).

2) od rumu, araku, koniaku, likieru, tudzież wszelkich innych słodzonych gorących napojów spirytusowych bez różnicy zawartości alkoholu w kwocie 4 złr. aw. (8 koron) od każdego hektolitra;

3) od piwa wszelkiego rodzaju w kwocie 50 ct. aw (1 korona) od hektolitra pobór tych opłat unormowanym zostanie rozporządzeniem wydać się mającem przez c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym, które w dzienniku ustaw krajowych ogłoszonem zostanie.

Pobór powyższych opłat postanowił Wydział krajowy wydzierżawić w drodze licytacyi pisemnej za ustanowieniem cen wywołania*) oznaczających jednoroczny czynsz w następujących powiatach politycznych (Starostwach) względnie w okręgach sądowych.

L.	W powiecie	Cena wywołania na cały pow pol (starostwo) zł.	W okręgach sądowych	Cena wyw. na okręgi sądowe zł.
1	Biała	17740	Biała	6488
			Kęty	6526
			Oświęcim	4726
2	Brody	15544	Brody	8479
			Łopatyn	3249
			Założce	3816
3	Chrzanów	18663	Chrzanów	8960
			Jaworzno	4176
			Krzeszowice	5527
4	Horodenka	17152	Horodenka	10982
			Obertyn	6170
5	Jarosław	23447	Jarosław	15697
			Radymno	5702
			Sieniawa	2048
6	Kolbuszowa	6402	Kolbuszowa	3804
			Sokołów	2598
7	Kołomyja	32932	Gwoździec	4887
			Kołomyja	23287
			Peczeniżyn	4758
8	Kosów	9562	Kosów	5935
			Kuty	3627
9	Myślenice	8872	Jordanów	3607
			Maków	528
			Myślenice	4737
10	Nisko	5115	Nisko	4256
			Ulanów	859
11	Nadwórna	16402	Delatyn	9294
			Nadwórna	7108
12	Rzeszów	21964	Głogów	2267
			Rzeszów	12207
			Strzyżów	3295
			Tyczyn	4195
13	Skałat	12033	Grzymałów	3691
			Skałat	8342
14	Śniatyn	10489	Śniatyn	5802
			Zabłotów	4687
15	Tarnobrzeg	10769	Rozwadów	4208
			Tarnobrzeg	6561
			Mikulińce	2865
16	Tarnopol	18573	Tarnopol	15708
17	Wadowice	19961	Andrychów	5051
			Kalwarya	4995
			Zator	2942
			Wadowice	6973
18	Zbaraż	6656	Nowesioło	2178
			Zbaraż	4478
19	Złoczów	21109	Olesko	3992
			Zborów	6072
			Złoczów	11045
20	Żywiec	30279	Milówka	8875
			Siemień	8231
			Żywiec	13173

Pobór powyższych opłat może być wydzierżawionym na cały czas dozwolony ustawą albo na krótszy, nie mniejszy jednak jak na przeciąg czasu jednego roku.

Oferty na całe powiaty polityczne będą miały pierwszeństwo przed ofertami na mniejsze okręgi sądowe.

Zapraszamy zatem wszystkich pragnących wydzierżawić pomienione opłaty krajowe, szczególniej zaś: producentów piwa, spirytusu i słodzonych wódek, gminy posiadające własne prawo propinacyi względnie dodatki gminne, wreszcie dzierżawców propinacyjnych i dotychczasowych dzierżawców krajowych opłat konsumcyjnych, aby oferty opieczętowane których wzór otrzymać można w biurach odnośnych Wydziałów powiatowych i we wszystkich Urzędach gminnych miast i miasteczek, zaopatrzone znaczkiem stemplowym na 50 ct. wraz z kwotą stanowiącą 10% oferowanej rocznej ceny dzierżawnej jako wadyum, a to albo w gotówce, w papierach wartościowych mających bezpieczeństwo pupilarne lub też w książkach kas oszczędności *najdalej do dnia 25 lipca 1894 wnieśli wprost do Wydziału krajowego*.

Dla dogodności oferentów i celem uniknięcia kosztów przesyłki oznajmia się im, że oznaczone wyżej wadya mogą składać także w Wydziale Rady powiatowej za należytem potwierdzeniem odbioru na ofercie.

Oferty przedłużone Wydziałowi krajowemu bez wadyów względnie bez powyższego potwierdzenia nie będą rozpoznawane.

Oferty obowiązują oferentów do czasu zatwierdzenia ich przez Wydział krajowy a najdalej do dnia 1 września 1894.

W razie nieuwzględnienia oferty, złożone wadyum zostanie dotyczącym oferentom bez kosztów zwrócone.

Lwów dnia 15 czerwca 1894.

*) Podane ceny wywołania obliczenia na podstawie wykazanej konsumcyi napojów krajowej opłacie podlegających, czynszów dzierżawnych czynszów, jakie fundusz krajowy tytułem krajowych opłat konsumcyjnych obecnie rocznie pobiera.